1 sierpnia - nabrał urody

1 sierpnia, Dziedzinka, Puszcza Białowieska

Robi fantastyczne postępy. Wszystkie, na szczęście drobne urazy, już się wygoiły. Oczka rozumne i zadowolone. Ja i Lech - rodzice, do reszty świata robi się powolutku nieufny. Teraz już nie przyjmujemy wizyt osób postronnych, by ta nieufność rozwinęła się w pełni. Już zaliczył (zdaje klasy nie po bocianiemu, w innej kolejności) - "ustawienie" podwórkowego ptactwa, łącznie z bojowymi pawicami (przyda się na różnogatunkowym zimowisku w ciepłych krajach), powroty na piechotę "na gniazdo" do woliery na noc, wyłapywanie żywych ryb z dużego zbiornika - wielkiej, niezbyt głębokiej rynki do smażenia frytek znalezionej dawno temu na jakimś śmietniku - ukrytego w świerczynie na otwartej przestrzeni, wlot i zlot z dachu drewutni (4 metry wys.), dzisiaj pierwszy oblot łąki na dystansie 60 m, na wysokości 3-4 metrów i wylądowanie koło mnie (bez wołania) i marsz prosto do zbiornika z rybkami po nagrodę, wreszcie dokładna kąpiel (wczoraj), po której pokazał, co to znaczy bociani dziób. Czyszczenie, czesanie i układanie piór i piórek to arcydzieło sztuki użytkowej. Od razu nabrał urody. JEST DOBRZE. Żeby tylko nie zapeszyć. Do czasu podróży do Afryki powinniśmy zdążyć zdać maturę (3 dni nieobecności, krótka wizyta na Dziedzince w świetniej kondycji, wyraźna nieufność i pożegnanie). A wczoraj nad domem przelecial czarny dorosły bocian - mamusia, która usłyszała glos utraconego dziecka, czy tylko zwykła sąsiedzka ciekawość - kto tak po czarnobocianiemu gada?